

1968–2014: kilka myśli w oczekiwaniu na październikowy Synod o rodzinie

ks. Krzysztof Irek

Rewolucja”, „epokowa zmiana”, „duszpasterski przełom” – co-raz to nowe tytuły agencji informacyjnych przyciągają naszą uwagę, sugerując, że Papież Franciszek odważy się na coś, na co nie zdecydowali się jego poprzednicy. A wszystko to za sprawą wystąpienia kard. Waltera Kaspera, emerytowanego sekretarza Papieskiej Rady do Spraw Popierania Jedności Chrześcijan, który 20 lutego bieżącego roku, prezentując na Konsystorzu zagadnienia zbliżającego się Synodu Biskupów na temat „wyzwań duszpasterstwa rodzin w kontekście ewangelizacji”, wygłosił między innymi takie oto słowa:

Powstaje pytanie: czy w odniesieniu do obecnie rozważanej kwestii możemy podążać drogą poza rygoryzmem i permissywiizmem, drogą nawrócenia prowadzącą do sakramentu miłosierdzia, sakramentu pokuty? Jeśli osoba rozwiedziona w nowym związku: (1) wyraża żal za klęskę pierwszego małżeństwa; (2) wyjaśniła i uporządkowała zobowiązania wynikające z pierwszego małżeństwa, o ile jest ostatecznie wykluczone, by mogła powrócić; (3) nie może bez powodowania kolejnych win porzucić obowiązków podjętych wraz ze związkiem cywilnym; (4) w drugim związku stara się żyć jak najlepiej wedle swoich możliwości, wychodząc od wiary i wychowując w wierze swoje dzieci; (5) pragnie sakramentów jako źródła siły w swoim położeniu: otóż czy powinniśmy albo czy możemy takiej osobie – po odpowiednim czasie – odmówić sakramentu pokuty, a następnie Komunii?¹

¹ W. Kasper, *Przemówienie na Konsystorzu z dn. 22 lutego 2014* [w:] www.tygodnik.onet.pl/co-powiedzial-kard-kasper-drukujemy-jego-przemowienie-o-udzielaniu-komunii-dla-osob-ztb1q.

Nastrój w Kościele wywołany tą wypowiedzią jak i reakcje na nią innych hierarchów (np. kardynałów, takich jak: C. Caffarra, G. L. Müller, A. Bagnasco, A. Scola) jako żywo przypominają atmosferę doktrynalno-duszpasterskiej niepewności, która zapanowała w Kościele przed i po ogłoszeniu przez Papieża Pawła VI encykliki *Humanae vitae*. Chciałoby się powiedzieć *historia magistra vitae est*. Przypomnijmy sobie wydarzenia sprzed blisko pięćdziesięciu lat, aby bez zbędnych emocji spojrzeć tak na zasygnalizowany przez kard. Kaspera problem, jak i w szerszej perspektywie na kompetencje następców św. Piotra w kwestiach głoszenia przez nich prawd wiary.

Anno Domini 1968

W roku 1968 cały świat znajdował się w bardzo szczególnym momencie swojej historii. Na Dalekim Wschodzie trwały walki w Wietnamie, Czechosłowacja śniła swój krótki sen o wolności, lewicujący francuscy studenci pod hasłem „zabrania się zabraniać” wzniesli zamieszki na ulicach miast niemalże całego kraju, Beatlesi święcili swe największe tryumfy, a w Chinach Towarzysz Mao oficjalnie ogłosił zakończenie rewolucji kulturalnej. Nie był to spokojny czas i w życiu Kościoła katolickiego, który kierowany od pięciu lat przez Pawła VI kontynuował szeroko zakrojone reformy mające na celu wprowadzenie w życie postanowień Soboru Watykańskiego II. W duchu „poszerzania eklezjalnej przestrzeni” i „burzenia bastionów przeszłości” ze świątyń wynoszono ołtarze, figury świętych, balustrady, relikwie i konfesjonały, w seminariach duchownych z rozkładu zajęć zniknęły lekcje filozofii tomistycznej, a wszystko, co do tej pory uważane było za dogmatyczne, nietykalne i święte, stawało się tematem dyskusji oraz przedmiotem coraz śmielszych postulatów reform. Nie inaczej było z katolicką wizją małżeństwa, rodziny oraz płodności.

Margaret Sanger – prorokini nowych czasów

Na moim biurku leży mała, kilkudziesięciostronicowa broszura zatytułowana *Małżonkowie rodzice*, która ukazała się w 1946 roku w Krakowie nakładem drukarni OO. Redemptorystów. Stanowi ona kompendium podstawowej wiedzy o sakramencie małżeństwa i obowiązkach z niego wypływających, a jednocześnie pomy-

ślana została jako pomoc dla wiernych w rachunku sumienia. Na stronie 34 tej publikacji, pod wytłuszczonymi słowami *Szkodliwość grzesznych sposobów* oraz *Uczciwe ograniczanie liczby dzieci*, czytamy takie oto słowa:

Do grzesznych sposobów zaliczyć należy nie tylko różne sztuczne środki, które mają przeszkodzić zapłodnieniu, lecz także nieprawidłowe używanie praw małżeńskich, byleby tylko nie dopuszczać do zapłodnienia [...]. Takie używanie praw małżeńskich jest nadużywaniem małżeństwa i grzechem, dlatego że się sprzeciwia ślubowi uczciwości małżeńskiej i jest przeciwne naturze. Cokolwiek zaś czyni się przeciw naturze, nie tylko jest grzechem, lecz mści się także na zdrowiu człowieka. [...]

Czasem małżonkowie znajdują się w takich warunkach, iż istotnie naprawdę nie mogą mieć dzieci. Pytają oni stro-skani: Cóż nam czynić wypada, byśmy mogli uczciwie żyć w małżeństwie i używać praw bez obawy potomstwa? Na to jest jedna i to bardzo jasna odpowiedź: Jeżeli nie chcecie albo nie możecie iść za przykładem świątobliwych małżonków, którzy przez całe lata żyli sobie jak brat z siostrą w zupełnej wstrzemięźliwości, wtedy zachowujcie wstrzemięźliwość czasową i używajcie praw swoich tylko w dniach niepłodności kobiecej. Ta wstrzemięźliwość wydaje się ludziom światowym niemożliwą albo co najmniej bardzo trudną. W rzeczywistości jednak jest ona możliwa przy dobrej i stanowczej woli [...]. Kościół święty jednak w tej sprawie dotąd nic wprost nie orzekł, chociaż niektórzy są zdania, iż Pius XI w swej encyklice² miał tę metodę na myśli³.

Ten stan wiedzy oraz świadomości katolickiej w kwestii etyki seksualnej trwał aż do czasu Soboru Watykańskiego II.

Chcąc mówić o dyskusjach wokół zagadnień, które wybuchły z niezwykłą siłą tuż po zakończeniu *Vaticanum II*, trzeba nam cofnąć się w czasie do przełomu lat 40. i 50. ubiegłego wieku, kiedy to rozpoczęto prace nad wynalezieniem środka farmakologicznego skutecznie zapobiegającego zachodzeniu w ciążę. Jego

² Por. Pius XI, Encyklika *Casti connubii* [w:] AAS, 22 (1930), ss. 539-592.

³ AA., *Małżonkowie rodzice*, Kraków 1946, ss. 34-36.

pomysłodawczynią, a później propagatorką była Margaret Sanger (1879–1966) – założycielka największej w Ameryce, działającej po dziś dzień sieci klinik aborcyjnych Planned Parenthood. To ona oraz Gregory Goodwin Pincus i Katharine McCormick walnie przyczynili się do stworzenia pierwszego antykoncepcyjnego preparatu doustnego o nazwie Enovid, który w 1960 roku trafił do aptek w całych Stanach Zjednoczonych. Pigułka antykoncepcyjna, jej dopuszczalność lub odrzucenie przez katolików stały się przedmiotem żarliwych dyskusji i polemik. Progresywnie, a właściwie rewolucyjnie nastawionych wiernych nie brakowało.

W 1963 roku amerykański lekarz John Rock w swej książce pod tytułem *The time has come: A Catholic Doctor's Proposal to End the Battle over Birth Control* zaapelował do wszystkich chrześcijańskich Kościołów i Wspólnot, a w sposób szczególny do Kościoła katolickiego, by zmieniły swe nauczanie dotyczące ludzkiej płciowości. Rock podkreślał, że szybki przyrost naturalny, który w 1959 spowodował zwiększenie liczby ludności świata do trzech miliardów, w roku 2000 doprowadzi do jej podwojenia. Według niego najbardziej palącymi problemami świata stały się: niedobór żywności, bezrobocie, ubóstwo, które stałyby się jeszcze większe w toku liczbowego wzrostu populacji. Autor książki ostro krytykował postawę Kościoła katolickiego za to, że w przeciwieństwie do licznych przywódców wspólnot żydowskich i protestanckich nie chciał zaakceptować „konieczności dziejowej”, jaką, według niego, stała się kontrola urodzin. Co więcej, udowadniał on również na poziomie teologicznym, że używanie środków antykoncepcyjnych nie jest sprzeczne z Boską wizją płodności człowieka⁴. Niestety atmosfera wyczekiwania na „Kopernikański przewrót” w tej materii udzieliła się też wielu hierarchom Kościoła katolickiego.

⁴ J. Rock, *The time has come: A Catholic Doctor's Proposal to End the Battle over Birth Control*, New York 1963.

Kardynał Suenens straszy Galileuszem

Temat „kontroli urodzin” zaistniał wprawdzie na soborowej auli, jednak nie został on dokładnie opracowany i przez to nie znalazł się w żadnym z dokumentów *Vaticanum II*. 29 października 1964 roku głos w debacie nad tym zagadnieniem zabrał kard. Léon-Joseph Suenens, arcybiskup Brukseli, który mówiąc o celach małżeństwa, stwierdził, co następuje:

Komisję [przygotowującą ten dokument] czeka znalezienie odpowiedzi na pilne pytanie, jakie stawia nam dzisiaj eksplozja demograficzna i przeludnienie w wielu zakątkach świata. Po raz pierwszy musimy przeegzaminować ten problem w świetle wiary. Temat ten jest trudny, ale świat, w sposób bardziej lub mniej świadomy, oczekuje tego, że Kościół wypowie się w tej kwestii i wypowiedź ta stanie się światłem dla narodów [...]. Drugie zagadnienie czekające na Komisję wpisuje się w linię postępu naukowego oraz poznania w dokładniejszy sposób etyki naturalnej. Komisja będzie musiała przeegzaminować doktrynę klasyczną, w sposób szczególny tę podręcznikową, biorąc pod uwagę nowe dane, które przedstawia nam współczesna nauka. Posunęliśmy się naprzód od czasów Arystotelesa i odkryliśmy złożoność rzeczywistości, w której biolog dotyka materii psychologa, a świadomość zderza się z podświadomością. Nowe możliwości są ciągle odkrywane w człowieku, w jego władzy nad ukierunkowywaniem natury [...]. Idźmy za postępem wiedzy! Zaklinam was, bracia! Uniknijmy nowego procesu Galileusza! Jeden już Kościołowi wystarczy!⁵

Kard. Paul Poupard wspomina, że w okresie soborowym do rąk Pawła VI trafił list, w którym liczni kardynałowie i biskupi przekonywali go, że nie warto, aby Sobór „ugrzął w tej problematyce”, i prosili, by „sam Papież zarezerwował tę kwestię do własnego rozstrzygnięcia”⁶. Rzeczywiście, wkrótce po zakończeniu Soboru Paweł VI zdecydował się dać magisterialną odpowiedź na tematy związane z ludzką seksualnością. W tym celu znacznie poszerzył komisję ekspertów ustanowioną jeszcze przez swojego poprzednika – Jana XXIII, a następnie zwrócił się z prośbą do niezależnych uczonych na całym świecie o podjęcie współpracy w tym dziele.

Jeszcze nim ostateczny wynik prac ekspertów dotarł na biurko Papieża, prasa, radio, telewizja oraz autorzy niezliczonej ilości publikacji zgodnie ogłosili, że tradycyjne nauczanie katolickie w obliczu nowych wymagań społecznych (przeludnienie świata i równouprawnienie kobiet) musi zostać zmienione. Naciski na

⁵ L.-J. Suenens, *Przemówienie [w:] Acta Synodalia Sacrosancti Concilii Oecumenici Vaticani II, periodus III/6, Città del Vaticano 1973, s. 58.*
⁶ P. Poupard, M.-J. Guillaume, *W sercu Watykanu od Jana XXIII do Jana Pawła II*, Katowice 2005, s. 146.

Papieża wywierały nie tylko medialne autorytety, ale również potężne, międzynarodowe organizacje, jak ONZ, która ustami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) uzależniała pomoc krajom Trzeciego Świata od przyjęcia przez nich ustaw promujących antykoncepcję oraz sterylizację kobiet.

Papież przestaje być nieomylny

Dnia 25 lipca 1968 roku ukazała się wreszcie długo wyczekiwana encyklika *Humanae vitae*, w której Papież Montini, wbrew opinii ekspertów Komisji, licznym teologom oraz wielu hierarchom Kościoła (kardynałowie: Suenens, Alfrink, König, Döpfner) potwierdził tradycyjne nauczanie katolickie. Encyklika jasno wyjaśniła, że:

„Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci są najcenniejszym darem małżeństwa i samym rodzicom przynoszą najwięcej dobra”, a „akt wzajemnej miłości dokonany z uszczerbkiem dla zdolności przekazywania życia [...] pozostaje w sprzeczności zarówno z planem Bożym, według którego małżeństwo zostało ustanowione, jak i z Wolą Pierwszego Twórcy ludzkiego życia” [...]. Jeżeli więc ktoś korzysta z tego daru Bożego, pozbawiając go, choćby tylko częściowo, właściwego znaczenia i celowości, działa wbrew naturze tak mężczyzny, jak i kobiety, a także wbrew głębokiemu ich zespoleniu. I właśnie dlatego sprzeciwia się planowi Boga i Jego świętej woli⁷.

⁷ Paweł VI, Encyklika

Humanae vitae [w:] AAS 60 (1968), ss. 486-487, 489.

Na odpowiedź przeciwników papieskiego nauczania nie trzeba było długo czekać. Przeciw encyklice i jej autorowi protestował niemalże cały świat. Rozruchy pod kościołami przeniosły się i do samych świątyń. W Santiago de Chile ośmiu księży oraz ponad setka wiernych rozpoczęli okupację katedry. Teologowie na znak protestu nie tylko opuszczali uniwersyteckie katedry, ale nawet porzucali Kościół. Ks. Hans Küng na falach Radia Zürich deklarował, że:

Katolicy mają potraktować poważnie ten papieski dokument i dokładnie go przeczytać, lecz jeśli uważają, że w swoich postanowieniach wystawia on na ryzyko ich małżeńską szczęśliwość, powinni oni raczej pójść za głosem własnego sumienia. Przy czym czyniąc tak, nie muszą się wcale czuć jak grzesznicy [...]. Wszystko to ma się dokonać w przeświadczeniu, że Duch Święty nieustannie odnawia Kościół pomimo wszystkich błędów papieży, biskupów, teologów, księży, kobiet i mężczyzn⁸.

Zaledwie kilka dni po ogłoszeniu *Humanae vitae* z inicjatywy ks. Currana na łamach „New York Timesa” ukazało się kolejne oświadczenie kontestujące encyklikę. Argumentacja publikacji jak i treści w niej zawarte mają fundamentalne znaczenie dla zrozumienia zjawiska posoborowego odrzucenia, tak nauczania Kościoła katolickiego w zakresie ludzkiej płciowości, jak i zakwestionowania samego papieskiego autorytetu nauczycielskiego. Dokument ten stał się bowiem sztandarowym tekstem dla postawy, którą dziś zwykliśmy określać kategorią hermeneutyki zerwania. Oto jego treść:

Jako katolicycy teolodzy z szacunkiem uznajemy edukacyjną rolę Magisterium hierarchicznego w Kościele Chrystusa. Niemniej jednak chrześcijańska tradycja przyznaje teologom specjalną odpowiedzialność w ocenie i interpretacji aktów Magisterium w świetle całości danych teologicznych obecnych w każdej kwestii i deklaracji. Przedstawiamy zatem pierwszy komentarz do encykliki Pawła VI o regulacji narodzin.

Encyklika jako dokument nie zawiera nauczania nieomylnego. Sama historia poucza nas, że liczne deklaracje podobnego lub nawet większego znaczenia były w późniejszym czasie uznane za niewystarczające lub wręcz błędne. Poprzednie autorytatywne wypowiedzi Magisterium dotyczące: wolności religijnej, pożyczek finansowych na procent, prawa do milczenia i celów małżeństwa z biegiem czasu zostały poprawione. Encyklika Pawła VI zawiera wiele wartościowych treści, jednak nie możemy

⁸ *Follow Conscience*.

Dr Küng says [w:]

„The Tablet”, 17.08.1968, s. 828. Por. *Read Pope, Then Follow Conscience*. *Dr Küng says* [w:] „National Catholic Reporter”, 14.08.1968, s. 9.

w niej zaakceptować ani przedstawionej eklezjologii, ani zastosowanej metodologii. Nie korespondują one bowiem z autentyczną samoświadomością Kościoła w sposób, w jaki została ona przedstawiona w dokumentach Soboru Watykańskiego II. Encyklika w swej wewnętrznej logice zakłada, że Kościół ma się identyfikować z hierarchią. Nie zwrócono natomiast w niej uwagi na świadectwo życia Kościoła w jego całości, a w sposób szczególny zostało pominięte milczeniem świadectwo wielu katolickich par. *Humanae vitae* powstrzymuje się również od uznania świadectwa kościołów i odłączonych wspólnot chrześcijańskich, zamyka oczy na świadectwo wielu ludzi dobrej woli i nie zwraca wystarczającej uwagi na rozwój etyki, który dokonał się pod wpływem współczesnej wiedzy. Następnie encyklika prezentuje zacieśnioną i pozytywistyczną wizję władzy papieskiej, o czym świadczy odrzucenie tak większościowej opinii przedstawionej przez Komisję powołaną do rozwiązania tej kwestii, jak i głosu dużej części międzynarodowej grupy katolickich teologów. Dlatego też nie podzielamy niektórych etycznych wniosków w niej zawartych. Bazują one bowiem na niepełnym pojęciu prawa naturalnego. W dokumencie tym zignorowano wielorakość form teorii tego prawa, jak również to, że miarodajni filozofowie prezentują w tej kwestii odmienne opinie. Również „raport mniejszości” papieskiej Komisji [głos teologów, którzy zakwestionowali ustalenia większości ekspertów – przyp. K. I.] przedstawia poważne problemy w próbie ostatecznego rozwiązania kwestii niemoralności antykoncepcji, opierając się jedynie na teorii prawa naturalnego. Innymi brakami tego dokumentu są: zwrócenie zbyt dużej uwagi na aspekty biologiczne stosunków seksualnych przedstawionych jako etycznie normatywne; przesadne akcentowanie aktu seksualnego i seksualnych możliwości człowieka w oderwaniu od osoby i pary; przyjęcie statycznej wizji świata, która minimalizuje historyczny i ewolucyjny charakter ludzkości, tak jak została ona przedstawiona w Konstytucji pastoralnej o Kościele w świecie współczesnym Soboru Watykańskie-

go II; niczym nieuzasadnione założenia o szkodliwości metod sztucznej kontroli urodzin; niewrażliwość na nauczanie Soboru Watykańskiego II, który zwrócił uwagę na to, że przedłużająca się abstynencja seksualna może być niebezpieczna dla wierności małżeńskiej i może szkodzić płodności; prawie całkowite pominięcie problemu godności milionów istnień ludzkich zrodzonych bez najmniejszych szans na ich utrzymanie i edukację.

Rzeczywiście *Humanae vitae* w żaden sposób nie rozwija nauczania Piusa XI zawartego w encyklice *Casti Connubii*, której to ostateczne konkluzje zostały zakwestionowane z wielu poważnych powodów. Te kwestie, odrzuciwszy głos *Vaticanum II*, potraktowano nieodpowiednio, ograniczając się jedynie do powtórzenia poprzedniego nauczania. Jest opinią powszechnie przyjętą w Kościele, że katolicy mają prawo nie zgadzać z nauczaniem autorytatywnym (w przeciwieństwie do nieomylnego), kiedy istnieją ku temu odpowiednie racje. A zatem jako teolodzy katolicy świadomi tak naszego obowiązku, jak i naszych limitów oświadczamy, że małżonkowie, postępując według własnego sumienia, mogą odpowiedzialnie decydować o używaniu sztucznych środków antykoncepcyjnych i że jest ono w niektórych sytuacjach nie tylko dozwolone, lecz niekiedy konieczne dla zachowania i rozwijania walorów oraz świętości samego małżeństwa. Jesteśmy również przekonani, że autentyczne zaangażowanie się w misterium Chrystusa i Kościoła wymaga w tym momencie od wszystkich teologów katolickich szczerego wypowiedzenia się w tej kwestii⁹.

Według szwajcarskiego filozofa Romana Ameria potwierdzenie w *Humanae vitae* tradycyjnej nauki katolickiej o ludzkiej seksualności było najważniejszym aktem magisterialnym całego pontyfikatu Pawła VI¹⁰. Od treści w niej zawartych zależała bowiem ciągłość lub zerwanie w przekazywaniu niezmiennego depozytu wiary. O tym, ile cierpienia przysporzyła Papieżowi teologiczna „rebelia ks. Currana”¹¹, niech świadczy fakt, że do końca swego pontyfikatu, czyli jeszcze przez ponad dziesięć lat, Papież Montini nie zdecydował się już napisać żadnej encykliki.

⁹ Tłum. za: R. McInerny, *Vaticano II. Che cosa è andato storto?*, Verona 2009, ss. 37-39.

¹⁰ R. Amerio, *Iota unum. Studio delle variazioni della Chiesa cattolica nel secolo XX*, Verona 2009, s. 127.

¹¹ Ks. prof. Charles Curran został pozbawiony przez władze kościelne katedry na Amerykańskim Uniwersytecie Katolickim za poglądy sprzeczne z oficjalnymi orzeczeniami Kościoła. List zawieszający go w obowiązkach profesorskich został podpisany przez ówczesnego prefekta Kongregacji Doktryny Wiary, kard. Josepha Ratzingera dokładnie w 18. rocznicę wydania encykliki *Humanae vitae*, 25 lipca 1986 r.

Czas wszystko odkryje

Argument o ewolucyjnym charakterze niektórych nauk Kościoła przedstawiony przez Charlesa Currana został zupełnie odrzucony za pontyfikatu Jana Pawła II. Karol Wojtyła, już jako wykładowca teologii moralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że Kościół nie jest już w stanie narzucać swojej wizji ludzkiej płciowości jedynie mocą swego autorytetu oraz że stanęło przed nim wielkie wyzwanie „uaktualnienia języka”, którym mógłby na nowo przedstawić niezmienną naukę w tej materii. W swej książce *Miłość i odpowiedzialność*¹² prof. Wojtyła zaczął kreślić fundamenty nowego, a jednocześnie ciągle tego samego obrazu ludzkiej miłości. Nauka krakowskiego teologa przyjęła magisterialny charakter w okresie jego pontyfikatu wraz z publikacją Adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*¹³ oraz encykliki *Evangelium vitae*¹⁴.

Punktem wyjścia do dyskusji o darze ludzkiej płciowości jest według Jana Pawła II stwierdzenie, że nigdy nie powinniśmy posługiwać się drugą osobą jako środkiem do osiągnięcia naszych własnych celów, czyli innymi słowy, nie wolno nam z jakiegokolwiek powodu uprzedmiotawiać człowieka. Tylko traktując swoją seksualność jako dar w absolutnej wolności, człowiek może uczynić go w pełni ludzkim. Jedynie wtedy, kiedy obie wolności spotykają się w dążeniu do tego, co jest dobre, mogą szczerze powiedzieć: „Ja nie używam ciebie, a ty nie używasz mnie”. Innymi słowy, miłość to przeciwieństwo używania¹⁵.

Od kiedy Karol Wojtyła został Papieżem, nie zaprzestał swej refleksji nad złożonością tematu ludzkiej seksualności i płodności. Podejmował go ponad sto razy podczas śródowych audiencji, a także odwoływał się do niego wielokrotnie w czasie niezliczonych spotkań z młodzieżą, narzeczonymi i małżeńskimi parami. To, co jest wkładem Jana Pawła II w rozwój depozytu wiary w zakresie moralności, a zarazem jednorodną kontynuacją Magisterium jego poprzedników Piusa XI, Piusa XII i Pawła VI, można streścić w następujących zdaniach:

1. Katolicyzm odrzuca ideologię płciowości za wszelką cenę, ucząc, że małżonkowie są wezwani do „odpowiedzialnego rodzicielstwa”, przez które rozumieć należy nie egoistyczne unikanie

¹² K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001.

¹³ Jan Paweł II, Adhortacja *Familiaris consortio* [w:] AAS 74 (1982), ss. 81-191.

¹⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* [w:] AAS 87 (1995), ss. 401-522.

¹⁵ Por. R. Buttiglione, *Mysł Karola Wojtyły*, Lublin 1996, ss. 60-62.

- kolejnego dziecka, lecz budowanie rodziny w sposób mądry i rozsądny.
2. Płodność sama w sobie jest darem i jednym z celów małżeństwa, ponieważ miłość małżeńska ze swojej natury zmierza ku temu, aby być płodną.
 3. Kościół, który opowiada się za życiem, naucza, że *każdy akt małżeński powinien pozostawać otwarty na przekazywanie życia ludzkiego*¹⁶.
 4. Nauka ta ma swoją podstawę w ustanowionym przez Boga nierozzerwalnym związku męża i żony, którego człowiekowi nie wolno samowolnie zrywać.
 5. Każdy akt małżeński posiada podwójny cel: jednoczący małżonków i prokreacyjny.
 6. Z uzasadnionych powodów małżonkowie mogą chcieć odsunąć w czasie przyjście na świat swoich dzieci.
 7. Okresowa wstrzemięźliwość, metody regulacji poczęć oparte na samoobserwacji i odwoływaniu się do okresów niepłodnych są zgodne z obiektywnymi kryteriami moralności, czyli... *nihil novi sub sole*.

¹⁶ Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, *op. cit.*, s. 488.

Zakończenie

Co się wydarzy w Watykanie na jesiennym Synodzie o rodzinie? Wiara w Kościół mówi nam, że Duch Święty czuwa nad nim od dwóch tysięcy lat. Więc czemu z góry zakładać, że w Kościele wybuchnie rewolucja *nomen omen* październikowa? Niewątpliwie Papież Franciszek stanie już niebawem przed jedną z najważniejszych, jeśli nie najważniejszą decyzją swojego pontyfikatu i choć on sam bardzo nie lubi być Papieżem dogmatycznym, będzie musiał wypowiedzieć się w kwestiach małżeństwa i rodziny właśnie w taki sposób. Nie będzie mógł się zasłonić kolegiąlnym charakterem synodalnego zgromadzenia. Decyzja o dopuszczeniu do uczestnictwa w życiu sakramentalnym osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach nie jest bowiem, jak twierdzi kard. Kasper i wtórujące mu media, decyzją jedynie pastoralną, ale dotyka ona katolickiej wiary u samych podstaw, czyli niezmiennego jej depozytu.

W obliczu tego, co ma się wydarzyć, warto pamiętać o słowach Pawła VI, którego Ojciec Święty zamierza wynieść do chwały

ołtarzy w tym samym synodalnym czasie. Papież Montini kilka tygodni po ogłoszeniu encykliki *Humanae vitae*, w samym środku wywołanej jej treścią burzy, zwrócił się do francuskiego filozofa Jeana Guittona takimi oto słowy:

Powiedziano panu, że Kościół tą encykliką potępił samego siebie, oddzielając się w XX wieku od świata nauki, świata demokracji, świata pracy. Nie neguję, że tak to może wyglądać. Lecz kiedy widzi się rzeczy z wyższego punktu widzenia (w dłuższym przedziale czasowym i z perspektywy wieczności), można powiedzieć, że Kościół ocalił to, co ma najbardziej fundamentalnego, wbrew wielu błędom i nieudolnościom. Bez wątplenia wiele poprzednich przykładów, jak choćby ten Galileusza lub XIX wieku, są poważnymi pomyłkami ludzi Kościoła, lecz nie da się z nimi porównać encykliki *Humanae vitae*. Uważamy, że nasza encyklika będzie motywem zbawienia: nie sentencją śmierci, ale przeciwnie, sentencją przeciwko śmierci, czyli za życiem, i dokładniej: drogą prowadzącą do życia. Nie jest ważne, że jest nas niewielu, a nawet że jesteśmy sami. Naszą siłą jest trwanie w prawdzie¹⁷.

¹⁷ J. Guitton, *Paolo VI segreto*, Cinisello Balsamo (Milano) 1985, s. 98.

Mater Ecclesiae – ora pro nobis! ■